GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

№ 47 Dnia 22 listopada 1936 r. PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.
Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr.

MIŁOŚĆ OJCZYZNY

Polsko!
Ty nie jesteś mi już krajem
Miejscem, domem, obyczajem.
Ale wiarą, ale Prawem,
Bo myśl Boga w Twojem łonie
I los świata w Twym Zakonie.
Ten już odtąd Bogu kłamie,
Kto Cię zdradzi, kto Cię złamie!

(Z „Przedświtu" Krasińskiego).

Święto niepodległości, które obchodziliśmy 11 listopada jest największem świętem państwowem. Tak powiedział Pan Prezydent Rzeczypospolitej w swem przemówieniu, wygłoszonem przez radjo w dniu święta niepodległości. Jest to bowiem Święto Zmartwychwstania Ojczyzny po 123 latach niewoli. Ale ponieważ jest ono równocześnie Świętem Marszałka Piłsudskiego i Jego rycerzy, gdyż dzięki ich wysiłkom i krwi otrzymaliśmy niepodległość — dlatego jest ono ignorowane przez jawnych i ukrytych wrogów Marszałka.

Święto Niepodległości ma i będzie mieć dla naszych pokoleń wielkie znaczenie wychowawcze. Budzi w nas bowiem świadomość odpowiedzialności za losy Ojczyzny i miłość dla Niej, budzi uczucie obywatelskie, zwłaszcza poczucie harmonijnej współpracy z rządem.

Ojczyna, to jakby wielka wielomiljonowa rodzina, której jesteśmy wielokrotnymi dłużnikami.

Pożywienie, nauka, narzędzia pracy, wszelkie udogodnienia kulturalne, opieka prawa, niezliczone dobra duchowe i materjalne, z jakich korzystamy od dzieciństwa — to dar Ojczyzny. Ileż to pokoleń, ilu rodaków nam współczesnych i już nieżyjących wytężało muskuły swych rąk, oczy i mózgi, ile poświęceń poniosło, ile męczeństwa w tajgach Sybiru lub innych miejscach wygnania, ile ludzi przecierpiało zawodów, ile krwi przelali, barwiąc jej amarantem sztandary polskie, by bronić naszej wolności naszego honoru, i zapewnić pokój Ojczyźnie.

Polska granica ze swymi dawnemi zaborcami i ciemiężycielami, targana przez elementy wywrotowe i wsteczne, powinna być przedmiotem gorącej i ustawicznej troski ze strony obywateli.

Szczególnie obecnie stan polityczny w Europie i na całym świecie wkłada na nas obowiązek wzmożonego czuwania nad całością i bezpieczeństwem Polski. Dzięki mądrej polityce Wskrzesiciela Polski wytworzyła się taka sytuacja, że nasza Ojczyzna stała się kluczem pokoju i równowagi europejskiej. Polska stała się czynnikiem politycznym, z którym muszą się liczyć największe mocarstwa świata. Dzisiaj już nikt nie zaprzeczy, że w obecnej konjunkturze politycznej Polska jest sercem organizmu życia międzynarodowego. Najlepszym dowodem tego są niedawne wizyty Marszałka Śmigłego-Rydza we Francji, a ostatnio wizyta ministra Becka w Berlinie i Londynie, a również wizyty licznych przedstawicieli mocarstw w Polsce.

Wiara w wielkie mesjaniczne powołanie naszej Ojczyzny, powołanie, o którem zgodnie mówią nasi wieszcze, ta wiara niezachwiana winna podnosić naszą miłość dla Ojczyzny na odpowiednie wyżyny. Miłość dla Ojczyzny to nietylko obowiązek narodowy i obowiązek serca, lecz i obowiązek religijny. Służyć Polsce wybranej od Boga z pośród wszystkich narodów, przeznaczonej na to, by pierwsza ziściła u siebie Królestwo Boże na ziemi, to nietylko obowiązek,

to zaszczyt i radość. Służąc Polsce, służymy wszystkim narodom. Ofiarna służba dla Polski potęguje, pogłębia nasze życie duchowe, zespala jednostkę z ogółem i daje odczuć związek z miljonami rodaków.

Długi okres niewoli wyrobił w wielu polakach mylne przeświadczenie, że wszelka władza państwowa, to czynnik złowrogi dla obywatela; istnieje tylko poto, by go gnębić i prześladować. Zapominają, że w wolnej ojczyźnie naszej mamy rząd i władze pochodzące z narodu, władze polskie i ściśle z Polską zespolone. A miłość Ojczyzny wymaga od nas nietylko wypełniania obowiązków, nałożonych na nas przez ustawy, nie tylko korzostania z praw obywatelskich, prawa wyborczego, opieki, pomocy i t.d., lecz wymaga od nas pracy ofiarnej, natężenia wszystkich naszych sił fizycznych, duchowych i materjalnych, całkowitego samowyrzeczenia się. Ofiarowania Ojczyźnie w razie potrzeby mienia, krwi i życia.

Jakże często słyszymy ten frazes: miłość Ojczyzny. Istnieją nawet stronnictwa polityczne, które w swej akcji szkodliwej dla Polski, posługują się hasłem: „Bóg i Ojczyzna". Tak jak w piśmie św. powiedziano, iż „nie każdy, kto woła: Panie, Panie! wnijdzie do Królestwa niebieskiego", tak samo nie każdy,kto ma na ustach hasło: Bóg i Ojczyzna, — jest prawdziwym Polakiem, kto zadaje Jej krwawe rany, kompromituje Polskę za granicą, sieje zamęt wśród obywateli,

„Ten już oddtąd Bogu kłamie," jak powiedział Krasiński.

Miłość Ojczyzny przejawia się bowiem, nie w szumnych hasłach, a w czynach szlachetnych, w ofiarności dla Niej i w ścisłem zespoleniu się z wielką Rodziną, Ojczyznę naszą stanowiącą.

Zagraniczna prasa o Marszałku Smigłym-Rydzu

Cała prasa zamieszcza obszerne opisy przebiegu uroczystości nadania buławy Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi.

Włoska „Corriere della Sera" pisze, że nominacja generała Śmigłego-Rydza na Marszałka posiada doniosłe znaczenie dla całego narodu. Nowy Marszałek jest następcą Józefa Piłsudskiego, stając się w ten sposób czołową postacia Polski współczesnej. Ostatnia wola Marszałka Piłsudskiego jest obecnie wypełniona. Miejsce żołnierza odziedziczył żołnierz. Nowy Marszałek Polski, który chlubi się świetną przeszłością w okrytej chwałą pierwszej Brygadzie Legionów i który później oswobodził Łotwę oraz zwyciężył pod Wilnem i Lidą, wniesie do życia Polski jeden program, któremu na imię wielkość ojczyzny. Osobistość nowego Marszałka przewyższa dzięki przymiotom umysłu i charakteru inne osobistości Polski, a poczucie umiaru i równowagi, towarzyszące wszystkim jego poczynaniom, pozwalają sądzić, że w dziejach Polski otwiera się dziś nowy okres.

„Giornale d'Italia" pisze, że wola Wielkiego Budowniczego Polski, Józefa Piłsudskiego, została ostatecznie spełniona. Marszałek Śmigły-Rydz jest nietylko duchowym spadkobiercą Piłsudskiego, lecz również dziedzicem i kontynuatorem politycznego ustroju, który Polska sobie wybrała. Marszałek Śmigły-Rydz jest godnym tego wielkiego zaszczytu i wyjątkowej odpowiedzialności, jaka na nim spoczęła. Zawsze zwycięski i zawsze ożywiony płomiennym patrjotyzmem, nowy Marszałek Polski jest człowiekiem żelaznej woli, znakomicie panującym nad sobą, a w następstwie nad innymi.

Prasa francuska

„Le Petit Parisien" donosi, że 18 rocznica odzyskania niepodległości była w Polsce obchodzona z wyjątkową świetnoscią. Przeszło 400-tysięczny tłum złożył hołd nowemu Marszałkowi Polski i armji. Wrażenie, jakie wywołała defilada, przekroczyło oczekiwania.

„Le Jour" zamieszcza artykuł, w którym uwypukla najważniejsze momenty działalności Marszałka Smigłego-Rydza, w szczególności współpracę z Józefem Piłsudskim, walki w Legjonach, organizowanie P. O. W. i wojnę 1920 r. Artykuł podkreśla, iż Marszałek Śmigły-Rydz jest wodzem Polski i odgrywa decydującą rolę w życiu politycznym kraju.

Prasa niemiecka

„Berliner Tageblatt" w artykule wstępnym naczelnego publicysty Schaeffera omawia znaczenie aktu warszawskiego. Autor pisze, że do grona marszałków politycznych wszedł od wtorku Śmigły-Rydz. Na akt uroczystego wręczenia buławy skierowana była już od tygodnia uwaga nietylko samej Polski. Autor opisuje dalej pracę Marszałka Piłsudskiego nad reformą życia państwowego i stwierdza, że Śmigły-Rydz działać ma w ramach, stworzonych przez jego poprzednika. Jądro rzeczy pozostać ma takie, jak za rządów Piłsudskiego. Nie dyktatura, lecz autorytet, skupiony w rękach jednego człowieka.

Podkreślając ogromną powagę zadania państwowego nowego Marszałka, autor zaznacza wkońcu, że jest on człowiekiem o wspaniałych nerwach i sile woli. Nową drogę życiową rozpoczyna on w sile wieku.

„Westfalische Landesztg" z okazji uroczystości warszawskich zamieszcza artykuł, kończący się konkluzją: Cała Polska, jak i cała Europa, wie dziś, że w osobie Śmigłego-Rydza stał się wodzem narodu polskiego człowiek, godny swego przewodnika. Nadanie buławy marszałkowskiej jest tylko publiczną formalnością, uznania tego faktu.

„Koelnische Ztg." w długiem sprawozdaniu z Warszawy zaznacza, że stolica Polski stała niepodzielnie pod znakiem uroczystości, związanych z wręczeniem buławy marszałkowskiej Śmigłemu-Rydzowi.

„Berliner Boersen Ztg." pisze, że Marszałek Piłsudski wyznaczył swemu następcy Śmigłemu-Rydzowi drogę w przyszłość.

KRONIKA TYGODNIOWA

Polska. Radca Senatu dr. Boettcher zwrócił się z polecenia Senatu Wolnego Miasta do Komisarza Generalnego w Gdańsku jako przedstawiciela rządu R. P. z prośbą o oddziałanie, aby ze strony polskiej opinji i prasy ustały pewne ataki na Wolne Miasto Gdańsk, które miały miejsce w ostatnich czasach m. in. na terenie Gdyni. Radca Senatu Boettcher oświadczył, że pragnieniem Senatu jest, aby w tej dziedzinie nastąpiło odprężenie i że Senat jest gotów w tym kierunku współdziałać z rządem polskim.

Komisarz Generalny Papee wskazał na właściwe przyczyny pewnych nastrojów i odpowiedział, że głębsze zainteresowanie się opinji i prasy polskiej prawami Polski w Gdańsku i losem Polaków gdańskich jest rzeczą ze wszech miar słuszną i zrozumiałą. Rząd polski napewno podziela pragnienie odprężenia atmosfery, o którym mówił Boettcher i Komisarz Generalny liczy na zdeklarowaną gotowość Senatu współpracy w tym kierunku.

Radca Boettcher wręczył równocześnie odpowiedź Senatu, zawierającą wyjaśnienie na demarche rządu polskiego w sprawie pośrednictwa pracy.

Komisja Porozumiewawcza Związków Pracowniczych, zrzeszająca 200 tys. pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych rozważyła na posiedzeniu w dniu 14 listopada groźny dla interesów państwowych Polski stan rzeczy wytworzony w Gdańsku i w związku z tem uchwaliła jednomyślnie następującą rezolucje:

„Wobec jawnych gwałtów, dokonywanych na ludności polskiej w Gdańsku przez bojówki hitlerowskie i stałego naruszania statutu w. m. Gdańska, co łącznie stanowi groźbę dla żywotnych praw i interesów Państwa Polskiego na wybrzeżu pol-

---

22)

EKO.

Na burzliwych falach

(*Ze wspomnień marjawity*).

Koło południa minęliśmy pograniczną stację Lyk, następnie ostatni przystanek graniczny Prostki. Nareszcie opuściliśmy terytorjum nimieckie, zdążając do pierwszej polskiej stacji kolejowej, Grajewa.

Może w dwuch kilometrach od Prostków, pociąg zaczął gwałtownie zwalniać bieg i przystanął. Nie wiedzieliśmy, co się stało. Nie było widać żadnych zabudowań stacyjnych, naokoło gęsty las, pokryty pierwszą warstwą śniegu i głęboka cisza. Lecz nagle przerwał ciszę turkot kulomiotów i to odrazu, z dwuch stron. Do wagonu wbiegł pędem konduktor i z okrzykiem „nieder" (na ziemię) położył się plackiem na podłodze. Za jego przykładem poszła większość pasażerów.

Po kilku minutach postoju pod obstrzałem kulomiotów pociąg począł się cofać w tył aż do stacji niemieckiej Prostki. Dopiero tam pasażerowie zmienili swe niedogodne pozycje i powstawali z podłogi.

Wyjaśniło się, że grupa powstańców polskich rozebrała na pewnej przestrzeni tor kolejowy, by uniemożliwić niemcom wywóz materjału wojennego, a także zapasów żywności z Polski. Kulomioty strzelały do góry, raczej na postrach, by tylko zmusić pociąg do szybszego odwrotu. Nikt bowiem w pociągu nie został ani zabity, ani ranny.

Pasażerowie powychodzili na peron i poczęli naradzać się, co mają dalej czynić! Większość była za tem, by cofnąć pociąg do Łyk i tam oczekiwać dalszego rozwoju wypadków. Według ich zdania dalsze przebywanie na stacji Prostki było niebezpieczne, gdyż w każdej chwili mogły nadciągnąć tu polskie oddziały wojskowe.

Obok mnie stało dwuch panów rozmawiających szeptem. Do mych uszu doleciały polskie słowa. Bez namysłu przystąpiłem do nich i przemówiłem po polsku:

A my, panowie, co będziemy robić? Czy też mamy uciekać z pod polskiej granicy?

Zapytani popatrzyli na mnie nieufnie. Lecz po

skiem — 200 tys. pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych, zrzeszonych w Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych zakłada stanowczy i ostry protest przeciw tym gwałtom i uroszczeniom — domaga się energicznej akcji na rzecz utrwalenia i rozszerzenia praw Polski w Gdańsku — i oświadcza gotowość pełnego poparcia wysiłków rządu i społeczeństwa w tym kierunku".

Wojewoda śląski dr. Michał Grażyński przyjął w dniu Święta Niepodległości delegację „Wspólnoty interesów", w której skład weszli przedstawiciele urzędników i robotników wszystkich zakładów koncernu. Delegacja wręczyła wojewodzie deklarację na przeszło 250 tys. zł. z przeznaczeniem 50 proc. na Fundusz Obrony Narodowej i 50 proc. na zakup samolotów szkolnych. W kwocie tej mieszczą się datki robotników na sumę 195.000 zł. i urzędników — na sumę 56.000 zł. Wpłacono już około 45.000 zł., zaś pozostałą kwotę delegacja wręczyła wojewodzie w czekach. Niezależnie od tego delegacja zapowiedziała, iż od robotników „Huty Florian" wpłynie dodatkowo zł. 22.000 na zakup samolotów szkolnych. Wspaniała ofiara robotników i pracowników „Wspólnoty Interesów" spotka się niewątpliwie z uznaniem całego społeczeństwa.

Prezes Rady Ministrów, gen. Sławoj-Składkowski, przyjął dn. 13 listopada r. b. prezydjum akademickiej Bratniej Pomocy polskiej młodzieży Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego z kuratorem prof. Mieczysławem Michałowiczem na czele. Delegacja złożyła premjerowi następujące oświadczenie:

„Panie Premjerze.

Zarząd akademickiej Bratniej Pomocy polskiej młodzieży Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego melduje posłusznie, że studenci naszej uczelni dali w dniach 5, 6 i 7 listopada 1430 obiadów akademickich na akcję pomocy bezrobotnym.

Równowartość tych obiadów — sumę zł. 1001 — mamy zaszczyt złożyć na ręce Pana Premjera, pragnąc, aby za naszym przykładem poszły wszystkie wyższe uczelnie polskie.

Suma to niewielka, ale dana od serca.

Sądzimy, że ofiara niezamożnych akademików przyczyni się do większego zrozumienia i spopularyzowania akcji pomocy zimowej wśród społeczeństwa.

Jednocześnie meldujemy posłusznie Panu Premjerowi, jako jednemu z najwierniejszych żołnierzy Wielkiego Marszałka, że młode pokolenie piłsudczyków stać będzie zawsze na straży honoru i godności polskiego akademika.

Prezes Stowarzyszenia (—) Marjan Łagowski, 1-szy viceprezes (—) Stefan Duszyński, 2-gi viceprezes (—) Henryk Paszkowski, skarbnik stowarzyszenia (—) Kazimierz Puzinowski".

Prezes Rady Ministrów, odbierając pieniądze podziękował delegacji za złożoną ofiarę, wyrażając

---

wymianie kilku zdań przyjęli mój projekt wyruszenia razem pieszo w stronę Grajewa.

By nie zwracać na siebie zbytnio uwagi, szliśmy wolno wzdłuż toru, jakby odbywając spacer. A gdy stwierdziliśmy, że nikt nas nie obserwuje zeszliśmy z toru do lasu i szybkim krokiem ruszyliśmy w stronę Grajewa.

Po godzinnym marszu przez las ktoś niespodzianie krzyknął: Stój ręce do góry!

Wykonaliśmy rozkaz posłusznie. Z lasu wyszło kilku młodzieńców uzbrojonych w karabiny.

— Skąd i dokąd? — zapytali ostro. W kilku słowach wyjaśniliśmy cel naszej podróży, okazaliśmy nasze legitymacje.

Wyrażaliśmy gorąco naszą radość, że jesteśmy w Polsce i widzimy polskich żołnierzy.

Żołnierze jednak przyjmowali oznaki naszej radości i sympatji dosyć chłodno.

Wszystko to bardzo pięknie panowie — powiedział jeden z nich, widocznie dowódca oddziału. — Lecz my musimy zaprowadzić was do naszego komendanta, a tam dopiero okaże się, czy wasze zamiary są szczere. Sami zrozumiecie, że czasy są niepewne i tak na słowo nikomu ufać nie można.

Przyznałem im całkowitą słuszność, a nawet pochwaliłem ich ostrożność. W zwiększonej kompanji ruszyliśmy do Grajewa.

Tam zaprowadzono nas do komendanta, inteligentnego, sympatycznego oficera. Był to pierwszy oficer polski, jakiego spotkałem. Patrzyłem na niego z zachwytem, jako na pierwszego przedstawiciela armji polskiej. Oficer musiał to odczuć, gdyż potraktował mię bardzo życzliwie. Wdał się ze mną w pogawędkę, poczem zaprosił mnie na posiłek i nocleg. Na drugi dzień rano ruszyłem wynajętą furmanką w stronę Białegostoku, stamtąd zaś pociągiem dostałem się do Warszawy.

Warszawa była już wolna od najeźdzcy, była po 123 latach znowu stolicą wolnej Polski. Na ulicach wzmożony ruch i entuzjazm. Na murach miasta odezwy rządu i władz państwowych.

W radości i upojeniu spędziłem w Warszawie kilka dni. Musiałem jednak jechać dalej na wschód, by ratować resztki mienia zostawionego w Kijowie.

Pociągi na wschód kursowały już normalnie, gdyż rząd polski zgodził się na przepuszczanie rozbrojonych żołnierzy niemieckich do ich ojczyzny.

nadzieję, iż ten wysiłek akademika w celu ulżenia doli bezrobotnych skłoni napewno społeczeństwo do dalszych wydatnych ofiar.

Niemcy. Jak donoszą z Wiednia, zanosi się podobno w Niemczech na ostateczną likwidację parlamentu. W końcu stycznia roku przyszłego, prawdopodobnie około 30-go, w czwartą rocznicę objęcia przez Hitlera stanowiska kanclerza, ma być zwołany Reichstag po raz ostatni. Na posiedzeniu tym będzie ogłoszona likwidacja Reichstagu, składającego się obecnie z 741 posłów, po czem nastąpi wyznaczenie przez kanclerza 200 osób, mających wejść w skład rady starszych. Rada starszych, jako ciało doradcze, zastąpi zlikwidowany Reichstag. Tak brzmią informacje wiedeńskie na temat mającego jakoby nastąpić w Niemczech formalnego zerwania z parlamentaryzmem.

Korespondent dyplomatyczny Reutera donosi, że kanclerz Hitler wypowiedział klauzulę Traktatu Wersalskiego, dotyczącą umiędzynarodowienia rzek.

Decyzja ta została zakomunikowana zainteresowanym rządom.

Odpowiednie memorandum wystosowano do 16 rządów zainteresowanych.

Hiszpanja. Korespondent Havasa w Avila podaje, że piorunujący atak, podjęty przez kolumny płk. Vague, na północno-zachodnią część Madrytu, zmienił całkowicie sytuację. Powstańcy zajmują nietylko fortyfikacje stolicy, lecz także udało im się wejść do miasta w punkcie, gdzie opór wojsk rządowych wydawał się nie do przezwyciężenia. Posuwając się wzdłuż rzeki Manzanares, poparte przez tanki, artylerję i samoloty bombardujące, kolumny płk. Asensio, Bartolomeo i Delgado, zajęły z nastaniem nocy dzielnicę uniwersytecką. Atakując na bagnety i granaty, powstańcy dotarli do szkoły rolniczej, a zająwszy park zachodni, posunęli się aż do Pasco de Rosales. Początkowo milicjanci zaciekle bronili się. Walka pierś o pierś trwała kilka godzin, nagle jednak milicjanci poczęli cofać się za fortyfikacje, urządzone na sąsiednich ulicach. W ten sposób walka przeniosła się do samego miasta.

Wkroczenie powstańców do centrum stolicy i pełna grozy bitwa wywołały szaloną panikę wśród ludności, która masowo ucieka do północno-wschodniej części Madrytu. Obecnie szerokie bulwary, mające niekiedy 40 metrów szerokości, umożliwią powstańcom podejście aż do Cuatro Caminos.

Korespondent Reutera donosi z Gibraltaru, że po zajęciu zagłębia węglowego Riotinto powstańcy rozstrzelali przeszło 15 tysięcy górników komunistów, w tej liczbie około 100 kobiet. Wiadomości te otrzymał korespondent od pewnego Anglika, wyższego urzędnika jednej z kopalń, który przybył do Gibraltaru. Wiele z tych egzekucyj odbyło się publicznie na oczach wyższego personelu kopalń.

Anglja. „L'Oeuvre" donosi: Cała uwaga poli-

Dostałem się bez przeszkód aż do stacji Gołoby za Ko lem. Dalej zaczynała się kolej szerokotorowa, obsługiwana już przez zarząd kolei ukraińskich.

Tu spotkała mnie jednak niespodzianka i to najprzykrzejsza ze wszystkich dotychczasowych. Okazało się, że całą Ukrainę ogarnął pożar rewolucji przeciw hetmanowi Skoropadzkiemu. Ogień powstania objął wszystkie gubernje Ukrainy. Żadne pociągi w stronę Kijowa nie szły. W Gołobach zebrało się kilka tysięcy ludzi, oczekujących na pociąg. Było wśród nich sporo byłych jeńców rosyjskich, którzy uciekli z Niemiec natychmiast po rewolucji. Wśród tych nieszczęśliwych kandydatów na pasażerów panował głód, szerzył się tyfus, szkorbut i dezynterja. Większość koczowała pod gołem niebem, gdyż cała wieś Gołoby jak i wszystkie miejscowości nad Stochodem były spalone jeszcze w okresie zaciętych walk niemiecko-rosyjskich w roku 1916-tym. W próżnych wagonach kolejowych i pomieszczeniach stacyjnych lokowano wyłącznie ciężko chorych i to takich, którzy mogli się opłacić obsłudze stacyjnej.

Położenie były okropne. Przedostać się z powrotem do Warszawy nie było rzeczą łatwą. Kursowały tylko pociągi towarowe i to tylko między Brześciem. Zresztą musiałem za wszelką cenę dostać się do Kijowa, więc oddalenie się od Gołobów w przeciwnym kierunku od zamierzonego celu podróży mogło uniemożliwić mi spełnienie mego zamiaru.

Gdy jednak całą noc listopadową przespacerowałem po peronie baraku, zwanego szumnie dworcem, a bałem się wchodzić do wnętrza i usiąść, gdyż wszy, roznosiciele bakcyli tyfusu plamistego, łaziły po ścianach i ławach, — po spędzeniu tej jednej nocy miałem już dosyć tej podróży. Postanowiłem powrócić narazie do Brześcia n/B. i tam oczekiwać dalszego rozwoju wypadków.

Do Brześcia przyjechałem wieczorem. Spalone i zniszczone wskutek działań wojennych miasto przy świetle księżyca miało wygląd niesamowity. Ulice były zupełnie puste mimo niezbyt późnej godziny wieczornej. Gdzieniegdzie błyskało mdłe światełko z piwnicy spalonego domu. Tam gnieździli się pozostali w mieście mieszkańcy. Spotkałem po drodze żołnierza niemieckiego, który po otrzymaniu wynagrodzenia podjął się zaprowadzić

tycznych sfer W. Brytanji zwrócona jest na wypadki rozgrywające się w Hiszpanji, a zwłaszcza na demarche, którą z porady min. Delbosa uczyni dziś w Foreign Office ambasador Hiszpanji Astarate.

Demarche jest następstwem rozmowy min. Delbosa z ambasadorem hiszpańskim w Paryżu, który prosił rząd francuski o interwencję u rządu niemieckiego w sprawie zwolnienia hiszpańskiego wicekonsula w Hamburgu, uwięzionego przez policję niemiecką. Min. Delbos odpowiedział, że zdaniem jego, byłoby korzystnem, gdyby do interwencji tej przyłączył się również rząd angielski.

Z ŻYCIA MARJAWICKIEGO

Dnia 22 października r. b., w parafji marjawickiej Sobótka, pod przewodnictwem Naczelnego Biskupa odbył się zjazd Braci Kapłanów okręgu Łódzkiego wspólnie z Siostrami Starszymi tego okręgu. Z chwilą wprowadzenia w kościele naszym ustroju Synodalnego, zjazdy takie okazały się koniecznością dla rozwoju zarówno życia religijnego jak i społecznego. Wymiana bowiem myśli i rzeczowa krytyka w duchu wzajemnego zaufania nietylko nie zawodzą, ale przeciwnie wzmacniają jedność między nami i sprowadzają dobroczynne skutki.

Dzień 22-gi października w Sobótce — to dzień adoracji miesięcznej i dzień uroczysty dla dziatwy szkolnej. W dniu tym odbyło się poświęcenie sztandaru, organizacji dzieci szkolnych „Awangarda".

Nabożeństwo uroczyste, celebrowane przez Naczelnego Biskupa przy współudziale kapłanów, uczestników zjazdu, zaczęło się punktualnie o godz. 9-ej rano. W kościele zgromadził się lud marjawicki, który przybył na adorację i dziatwa szkolna w liczbie 120 wraz z Siostrami nauczycielkami. Na ołtarzu leżał sztandar pięknie haftowany koloru amarantowego. Po sumie przemówił Biskup Naczelny o potrzebie miłości w życiu i o źródle tej miłości — Ewangelji.

Następuje adoracja godzinna wspólna z ludem i dziećmi, po skończeniu której w sali domu parafjalnego przy współudziale zaproszonych gości, odbyło się wbijanie gwoździ w drzewce sztandaru i jak zwykle w czasie takich ceremonji przemówienia. Przemówił na końcu Bp. Naczelny, wskazując w mocnych i barwnych słowach, czem jest wogóle sztandar w życiu państwa, wojska, organizacji. Zwracając się do dzieci w gorących słowach zalecił im, aby i dla nich ten sztandar był znakiem jedności i mocy ducha.

Po skończonej ceremonji poświęcenia sztandaru,

---

i umieścić mnie na nocleg w kasynie oficerskiem.

Przyjęto mnie tam niezbyt uprzejmie. Rewolucja niemiecka zdążyła już zmienić stosunki w oddziałach niemieckich nawet i w Brześciu. W kasynie oficerskim i domu noclegowym przy kasynie rządził już nie komendant a „rada żołnierskich delegatów". Rządy te rozpoczęły się od zabrania z łóżek prześcieradeł i poduszek. Oficerowie spali na gołych siennikach, lub nawet na siatkach łóżek żelaznych. Ja również musiałem zadowolić się takiem posłaniem.

Z rozmów z oficerami niemieckimi dowiedziałem się, iż są zdezorjentowani i sami nie wiedzą co mają czynić. Ich dowództwo poleciło im utrzymać się w Brześciu, jak długo będą mogli i oddać Brześć raczej Ukraińcom niż Polakom. Na razie nie było ani jednych ani drugich. Na Ukrainie toczyły się krwawe walki między powstańcami a wojskami hetmana Skoropadskiego. Polska zaś w kilka dni po ogłoszeniu niepodległości nie mogła zdążyć zorganizować władz miejscowych na Kresach Wschodnich. Niemcy byli przeto w rozterce, najważniejszą jednak troską dla nich było przedostanie się jak najprędzej do swej ojczyzny, pozatem wszystkie inne sprawy były dla nich obojętne.

Przebyłem w Brześciu 4 dni. Codziennie dowiadywałem się na dworcu, czy niema jakiego pociągu na wschód. Dopiero na piąty dzień powiedziano mi, że z Gołobów mają zamiar wypuścić na los szczęścia towarowy pociąg w stronę Równego i Kijowa.

Chociaż wiadomość ta nie była zupełnie pewną, jednak bez namysłu wyjechałem do Gołobów. Na stacji w Gołobach stał istotnie długi pociąg towarowy wypełniony do ostatniego miejsca ludźmi nych. Nadaremnie próbowałem wcisnąć się do któregołą iź wagonu. Wszelkie próby spełzły na niczem. Gdy tylko podchodziłem do których drzwi, słyszałem przekleństwa pod moim adresem, a kiedy próbowałem przemocą wejść do jednego wagonu, zepchnięto mnie brutalnie ze stopni. Nadaremnie też próbowałem dostać się na lokomotywę i do węglarki. Dałem wreszcie za wygrane, machnąłem ręką i chciałem wracać na stację.

C. d. n.

uczestnicy zjazdu wraz z gośćmi miejscowymi zaproszeni zostali do stołu na wspólny posiłek.

Patrząc na twarze pogodne, pełne humoru zarówno przy ceremonji poświęcenia sztandaru jak i za stołem biesiadnym, mimowoli przypomnieliśmy sobie słowa Założycielki: „Wiara rozdzieliła narody, a miłość zjednoczy wszystkich". Zważyć trzeba, że z pośród zaproszonych gości obok marjawitów byli wyznawcy kościoła rzymsko-katolickiego, jak również i ewangelicy, ale śmiem twierdzić, że wszyscy czuli się dobrze.

Skończyła się wreszcie miła pogawędka biesiadników. Goście rozeszli się do domów, uczestnicy zaś zjazdu zasiedli do wspólnych obrad. Po krótkiej modlitwie do Ducha Św., ustalono następujący porządek dzienny:

1) Nabożeństwa i ceremonje żałobne,
2) Muzeum marjawickie pamiątek po Założycielce,
3) Kierunek i niektóre rozporządzenia byłego przełożonego.
4) O poście.
5) O spójni marjawickiej.
6) Plotkarstwo i szemranie.
7) Organizacja adoracji po parafjach.

C. d. n.

Dział dyskusyjny

Moment dzisiejszych wszechświatowych wydarzeń, przekształceń, związanych z nimi niebezpieczeństw socjalnych jest dla Polski prawdziwie epokowym okresem. Głęboka wnikliwość w procesy układów życia polskiego winna tkwić w metodach wychowania młodego pokolenia i w sprawie uświadamiania szerokich mas polskich, jak się bieg spraw życia polskiego w rzeczywistości przedstawia.

Dzisiaj tej rzeczowej orjentacji nie widzimy jeszcze ani w masach, traktujących zjawiska życia bardzo powierzchownie, ani nawet w bardziej uzdolnionych szeregach inteligencji. Płytczyzna, nastrojowość i pewne szablonowe formy myślenia, wzięte z rodzinnej tradycji, wystarczają większości zupełnie. Głębiny procesów socjalnych, istotna waga potrzeb, któreby należało wyłonić z szerokich mas społeczeństwa, by nadać życiu polskiemu twórczy bieg w narodzie — jeszcze do rdzenia świadomości społecznej nie dotarły u nas. Stoimy w obec przeogromnych zagadnień bytu polskiego, dla rozwiązania których z istotną korzyścią dla Polski potrzeba w społeczeństwie ogromnej skali myślenia krytycznego i zdolności do zbiorowego, a zarazem twórczego czynu państwowego. I do tej koniecznej skali i do tego rzeczowego uzdolnienia charakterów winniśmy społecznie dążyć w przśpieszonym tępie i za wszelką cenę.

Dział dyskusyjny w „Głosie Prawdy" winien stać się czynną pobudką dla marjawitów, którzy z natury swego mesjanicznego powołania obowiązani są ustosunkować się krytycznie do zjawisk życia polskiego, by dziejowe potrzeby Polski przez nas były należycie ocenione, zrozumiane i z twórczym entuzjazmem czynnie poparte.

Polska, jako państwo buforowe, ani politycznie, ani ideowo nie zdoła się oprzeć gwałtownym atakom okrążających ją zewsząd wrogów, o ile nie wzniesie się na wyżyny nieprzeciętnej potęgi duchowo państwowej. Wszelka słabość w Polsce, wszelkie zjawiska rozkładowe w niej i wszelkie rozprzężenie — to zaiste złowieszcze dla Polski, a znane w hisrorji: mane-tekel fares!... Do tego miarodajne czynniki za wszelką cenę dopuścić nie mogą, a więc jest to potrzebą chwili, jest konieczności dziejową zwłaszcza w obecnej sytuacji Narodu i Państwa, aby możliwie pewne uświadomienie w Narodzie wykwitło z duszy i serc polskich obywateli. To dopiero umożliwi i pobudzi cały Naród pędem odrodzonego ducha zogniskować się w przemądrą, słoneczną całość solidarną, dzięki której nietylko zdoła się oprzeć naporowi wrażych sił, idących z zewnątrz, ale spotęguje swe moce wewnętrzne dla mocarnego i szczęśliwego rozwoju Narodu i Państwa wgłąb.

Ale jak tego cudu w Narodzie dokonać?! Jak Polska może i powinna stać się prawdziwie sobą, do gruntu odrodzoną i świadomie solidarną w swym biegu do posłanniczej swej mety dziejowej?...

Spójrzmy na Rosję, Italję, Niemcy — które na swój sposób, często płytki i materjalistyczny, ale swoisty — stają się sobą i znamiennie prężą, wykrzesane z narodu herkulesowe siły..., aby nietylko zwycięsko odeprzeć od siebie zakusy swych wrogów, ale co większa, aby możliwie szybko zmiażdżyć i podbić sobie wszystko i wszystkich, co tylko stanąćby mogło wpoprzek ich pochodowi zachłannemu.

A Polska — czy staje się już sobą, czy uświadomiła już sobie naczelną swą ideę, czy wyrozumiała swe istotne posłannictwo, by móc ostatecznie scalić się solidarnie w organizacji jednolitego wewnętrznie Państwa, którego symbolem jest Orzeł Biały.

Niewątpliwie, Opatrznościowe Moce, czuwające nad Polską w biegu jej historji, wielkich już rzeczy dokonały.

Małość i nikczemność narodowa niegdyś strąciły Polskę w jarzmo niewoli trzech okupantów,

W niewoli i rozdarciu Narodu, rozpoczął się głęboki proces przeobrażeń duchowych w duszach i sercach polaków.

Przeszliśmy historyczny pochód przez wszystkie stacje narodowej Golgoty — aż wreszcie nad Polską, leżącą w grobie swego państwowego unicestwienia, zaświtało słońce zmartwychwstania chwalebnego powrotu do praw straconych przez Targowicę.

Dziś jest już inaczej, ale jeszcze nie stoimy u kresu ostatecznego tryumfu Polski. Jesteśmy już u siebie, we własnym domu, własnej ojczyźnie, ale nie jesteśmy jeszcze „sobą" w najprawdziwszem tego słowa znaczeniu. I to jest męką wewnętrzną ideologji ducha polskości rzeczywistej. Przeżywamy jeszcze ostatnią tragedję — i właśnie tą tragedją, jej przeżyciem chcemy się zająć z marjawitami na tle wspaniałego studjum historycznego pod tytułem: Rzym i Polska w twórczości Słowackiego.

Kim winni stać się polacy i jaka winna być ostatecznie Polska, żeby dojrzeć w doskonałość Narodu i Panstwa, spełnić swą misję dziejową — i stać się przez to uszczęśliwieniem dla własnych dzieci ojczyzny i sprzymierzonych narodów z nami — opowie nam uświadamiająco nasza myśl, serce, i wola narodowa. Autor wspaniałego dzieła — Juljusz Górecki, zaprasza czytelników „Głosu Prawdy" na najciekawsze wieczory dyskusyjne, które roztoczą przed nami rzeczywistość zagadnień naszego Narodu.

Adam Gabryel Furmanik.

W odpowiedzi na artykuł Wacława Przysieckiego, umieszczony w №43 naszego pisma w dziale dyskusyjnym, pan redaktor „Wolnej myśli religijnej" Grycz-Śmiłowski, nadesłał do redakcji list, który poniżej drukujemy.

Wielce Szanowna Redakcjo!

Przedewszystkiem dziękuję serdecznie za nader życzliwe stanowisko, jakie wobec „Wolnej Myśli Religijnej" zajął już kilkakrotnie „Głos Prawdy". Wdzięczności swej dałem już wyraz w 3 zeszycie W. M. R., gdzie odpowiadam na pytania, poruszone przez p. Dobrowolskiego w dziale dyskusyjnym „Głosu Prawdy".

Zeszyt 3 W. M. R. znalazł jednak w „Głosie Prawdy", obok życzliwego w wielu zagadnieniach, również ujemne echo w sprawie Eucharystji, i tu chciałbym dać pewne wyjaśnienia, aby być lepiej zrozumianym. Otóż ani mi na myśl nie przyszło, by atakować znaczenie Eucharystji tam, gdzie się ją przyjmuje, jako Komunję św., t. zn. zewnętrzny środek służący do mistycznej łączności z Bogiem; owszem ja sam na str. 53 daję jeszcze szersze mistyczne ujęcie tego obrządku, niż to czynią kościoły. Co zwalczam, to jedynie łączenie Eucharystji z odpustem, co właśnie pojmuję jako szkodliwą białą magję, gdzie nieomal w magiczny sposób chce się zmywać grzech, a co gorsza, obrządku tego nadużywa się w kierunku umocnienia absolutyzmu kapłańskiego. Gdzie natomiast wierzący odnosi się do tego obrządku z miłością, ze świętem drżeniem przed Tajemnicą, tam absolutnie nie mam nic do zarzucenia, owszem łączę się z nim w jego uwielbieniu. Uwielbienie wyrażać się może w różny sposób: w zawiłym ceremonjale i w prostej formie. Mnie osobiście, jak wielu innym, odpowiada prosta forma, taką była ona u Chrystusa. I próbuję też odtworzyć tę najprostszą formę, któraby mogła odpowiadać duszy dzisiejszego człowieka i wiem, że tu wielu trafiłem na ich nastawienie. Nie znaczy to bynajmniej, bym tu ustanawiał sam jakiś obrządek, owszem on już jest ustanowiony przez samego Chrystusa i wiem, że go wielu chce obchodzić, jako przez Chrystusa ustanowiony; idzie o to, aby im go dać w takiej postaci, jaki odpowiada ich duszy a ponieważ te są różne, więc i obrządek ten zawsze różnie będzie obchodzony. Byleby tylko był obchodzony w duchu wielkiego Założyciela!

Bynajmniej nie uważam obrządku tego za konieczny dla tych, których razi forma obrządku. Im wystarczą słowa Chrystusowe: „Gdzie dwuch albo trzech jest zebranych w Moim imieniu, tamem jest w pośrodku nich". To jest dla nich najwłaściwsza Komunja św. Przy obrządku muszę poniekąd nawet zmuszać fantazję swoją i przekonanie, by w chlebie wyobrażać sobie obecność Najwyższego, muszę używać dowodów i uniesień uczucia, tu tego nie potrzebuję; nie potrzebuję też tego przy bezpośrednim, modlitewnym zetknięciu się z Bożym ciałem — Przyrodą. „W imieniu Chrystusowym" zebrani, t. zn. gdzie ludzie się zejdą w duchu człowieczeństwa, ideału, nie wymieniają nawet Wielkiego Imienia; i tam jest Komunja św. Komu są formy konieczne, uszanujmy je w różnej postaci, ale wszyscy zdążajmy ku takiej Komunji, gdzie dysputy i spory zbyteczne, ludzie do siebie najściślej zbliżeni, a Imię Najwyższego chwalone i wielbione!"

Karol Grycz Śmiłowski

Redaktor: Biskup B. Przysiecki.
Wydawca: Klasztor Sióstr Maryawitek w Płocku.
Redaktor odpowiedzialny: Roman Augustyn Gostyński
Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27. tel.11-79